

# Wspomnienie o Doktorze Adamie Wąsowskim

**Marcin Szczypiorski**

*Pożegnanie na Cmentarzu Stare Powązki ; 20.04.2023*

Szanowna Rodzino Śp. Doktora Adama Wasowskiego - Pani Wando, Pani Justyno, Pani Agato.

Drogi Panie Doktorze.

Często się słyszy na ostatnich pożegnaniach o odejściu wyjątkowego człowieka. Jest sprawą naturalną, że z tego ziemskiego świata odchodzą ludzie - takie są prawa biologii/natury.

Chciałbym dziś w imieniu własnym, ale też jako wieloletni pracownik PZJ na różnych stanowiskach pożegnać Pana Doktora Adama Wąsowskiego. Myślę, że moje pożegnanie jest także w imieniu szerokiej rzeszy ludzi świata sportu jeździeckiego, z którymi Pan Doktor zetknął się na drodze swojego ponad 90-cio letniego życia.



Dziś żegnamy Człowieka **naprawdę wyjątkowego**, nieprzeciętnego, tak jak napisali koledzy lekarze weterynarii z Komisji Weterynaryjnej PZJ w swoim wspomnieniu o Panu Doktorze: mentora, wspaniałego nauczyciela, doskonałego lekarza, przyjaciela, osobę cieszącą się powszechną sympatią/uznaniem, człowieka wielkiej kultury, wiedzy - krótko mówiąc, **niedościgniony wzór godny naśladowania**.

Pan Doktor był prekursorem polskiej weterynarii sportowej, założycielem Polskiego Towarzystwa Hippiatrycznego.

Za swoje zasługi dla polskiego jeździectwa Pan Doktor został uhonorowany najwyższym związkowym odznaczeniem – Wielką Złotą Honorową Odznaką PZJ.

Był przez długie lata przewodniczącym Komisji Wet. PZJ, oraz członkiem Kapituły Odznaczeń PZJ. Przez długie lata współpracował ze środowiskiem dyscypliny wkkw, służąc radą, pomocą i doradztwem wszystkim, którzy się do Niego zwracali.

Swoją przygodę z dyscypliną wkkw rozpoczął za czasów Śp. Dyrektora PSO Kwidzyn - Jerzego Grabowskiego, wówczas trenera kadry narodowej, a konkretnie było to przed I.O. Monachium 1972. Potem współpracował z kolejnymi trenerami Kadry narodowej wkkw - Andrzejem Orłosiem i Jackiem Wierzchowieckim, niestety też obaj już Śp.!

Tamte, odległe już czasy, to okres/epoka naszego sportu działającego w naprawdę „spartańskich warunkach”, zwłaszcza w odniesieniu do wyjazdów reprezentacji, kiedy to Pan Doktor dzielnie znosił niewygody podróży z końmi, nie odstępując ich na krok.

Ale i inne dyscypliny jeździeckie „czerpały” to dobro, które emanowało od Pana Doktora.

Dzięki ogromnej wiedzy, praktyki w leczeniu koni wyścigowych i sportowych, swojemu życiowemu doświadczeniu, zyskał uznanie we władzach Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej FEI. Przez kilka

lat był członkiem Komisji Wet. FEI. Trzeba wiedzieć, że tylko nieliczni Polacy mieli sposobność działalności na tym forum.

Doktor był prekursorem walki z dopingiem koni w Polsce, co skutkowało powołaniem przez FEI do elitarnego grona lekarzy prowadzących kontrole dopingowe, w tym na największych/prestiżowych zawodach jeździeckich w Europie. Pałeczkę w tej dziedzinie przekazał swoim młodszemu kolegom.

Pamiętam dobrze początki walki w Polsce, z tym dziś powszechnym problemem sportu, a jeździeckiego w szczególności!

Mało kto wie, że od koni (wyścigowych) rozpoczął się ten światowy dziś problem!

Byłem świadkiem „testu wiarygodności” dokonanego przez Pana Doktora na pracowni badań kryminalistycznych, mieszczącej się na ul. Oczki w W-wie. Wówczas nie było laboratorium jakie mamy dziś w Polsce i stąd próby poszukiwania miejsca do badań dopingowych koni sportowych/wyścigowych. Po oddaniu do przebadania próbek moczu jednego z koni wyścigowych (**świadomie zdopingowanego!**) i negatywnego wyniku jaki otrzymaliśmy z tej pracowni, musieliśmy zrezygnować z usług tej jednostki. Tym samym zostaliśmy wówczas przymuszeni do kosztownych badań próbek poza granicami Polski.

Nieocenione zasługi ma Pan Doktor w środowisku dyscypliny wkkw, z którą przeżywał w latach 70/80-tych wzloty i upadki, pełniąc funkcję lekarza kadry narodowej. Należy tu wspomnieć Igrzyska Olimpijskie w Moskwie i słuszne jak się później okazało uwagi Pana Doktora co do zbyt dużych obciążeń koni w ostatnim okresie przed samym startem. Prawdopodobnie miało to negatywne skutki podczas próby terenowej moskiewskich Igrzysk i utracenie szans na medale będące w naszym zasięgu, po doskonałym pokazaniu się polskich jeźdźców/par w próbie ujeżdżenia. Duży wkład pracy Pana Doktora był za czasów Śp. Jacka Wierzchowieckiego jako trenera kadry narodowej wkkw. Mam na myśli przygotowania w Białym Borze do startu w Mistrzostwach Europy Seniorów (Horsens - Dania 1981) i zdobyty wówczas brązowy medal drużyny seniorów. Można powiedzieć, że tym sukcesem „skonsumowana została” ogromna praca wykonana przed moskiewskim Igrzyskami przez zawodników ale także i osoby prowadzące przygotowania olimpijskie. Pan Doktor podczas ME 1981 pełnił funkcję delegata weterynaryjnego FEI, co było dla Niego (i polskiego jeździectwa!) dużym wyróżnieniem. Zawsze ten fakt podkreśla przyjaciel Pana Doktora – Szczepan Cieplicki, wówczas pracownik PSO Biały Bór i szef ekipy podczas ME w Danii.

**Dużo wspomnień ciśnie się na usta, które trudno dziś, przy tej smutnej, pożegnalnej uroczystości - wypowiedzieć.**

Ale pozwólcie Państwo na kilka osobistych refleksji. Moja znajomość z Panem Doktorem sięga roku 1972 (ponad pół wieku temu!), kiedy to los zrzucił, że objąłem w PZJ stanowisko szefa wyszkolenia po śmierci pułkownika Jana Jaroszewicza, pełniącego w tamtych latach tę niełatwą misję. Pan Doktor mianował mnie wówczas „pułkownikiem” i zawsze tak byłem przez Niego tytułowany. Sądzę, że widywaliśmy się wcześniej z racji zamieszkania Mamy Pana Doktora na sąsiednim podwórku, na warszawskim Żoliborzu – Mama Pana Doktora mieszkała przy ul. Krasińskiego, a ja z moimi Rodzicami przy ul. Filareckiej, od której wchodziło się na tamtą posesję/kolonię.

Pan Doktor miał wielki szacunek dla historii, a zwłaszcza ludzi „z tamtej epoki”.

We wspomnieniach zawartych w „Leksykonie Jeździectwa Polskiego - Konno po sławę”, autorstwa red. Witolda Duńskiego można przeczytać, że Jego mentorem był dr Anastazy Koskowski, którego grób znajduje się na tutejszym cmentarzu.

Pełniąc przez lata funkcję kierownika Szpitala Koni na służewieckim torze, zawsze pamiętał o poprzednikach na tym stanowisku, których zdjęcia wisiały w gabinecie Pana Doktora, a wśród nich

mój Tata – Śp. dr Stanisław Szczypiorski, który tę funkcję sprawował w latach sześćdziesiątych. Wtedy to i ja jako dziecko spędzałem w szpitalu na Służewcu czas i mile chwile z końmi, co zapewne zaważyło o moim dalszym życiu.

Na zawsze zapamiętam nasze, listopadowe spotkanie w ubiegłym roku, w Izabelinie (u Córek Pana Doktora), gdzie spędził ostatnie miesiące swojego bogatego życia. Zostałem wówczas obdarowany breloczkami, które Pan Doktor kiedyś zbierał i sobie przypomniał moją „zbieraczą pasję” sprzed lat. Teraz nabrały one dla nie szczególnego znaczenia, jako pamiątki po Niezwykłej Postaci.

Żegnając Pana Doktora i życząc spokoju na tych niebiańskich obłokach, chciałbym na koniec obecnym na tej smutnej uroczystości przypomnieć kilka osób z naszego jeździecko - hodowlanego świata, które spoczywają na powązkowskim cmentarzu w pobliżu grobu, w którym spocznie za chwilę Pan Doktor, a są to:

- Ludwik Grabowski – wybitny hodowca koni,
- Fryderyk Jurjewicz – hipolog, hodowca koni, organizator hodowli koni w Polsce po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., współzałożyciel PZJ,
- Janusz Komorowski – wybitny jeździec, uczestnik I.O. Berlin 1936
- Zygmunt Krzysztofik – były dyrektor Białego Boru (miejsca kultowego dla wkkw)
- Jan Mickunas – wybitny szkoleniowiec, olimpijczyk, działacz PZJ

To tylko „hasłowe” informacje o tych wspaniałych postaciach naszego „końskiego” środowiska, z których możemy być dumni. Warto też o nich pamiętać!

Drogi, Kochany Panie Doktorze, niech ta powązkowska ziemia lekką Panu będzie i niech się Pan wraz z tymi wybitnymi postaciami, którzy na tym podobno lepszym świecie już przebywają, wstawia się za dobrymi czasami dla polskiego jeździectwa, weterynarii sportowej i polskiej hodowli koni.